



Informacje o książce

Autor: Michael Reynolds
Tłumaczenie: Bartosz Lewandowski
Wydawca: Instytut Wydawniczy Erica
Rok wydania: 2007
Stron: 432
Wymiary: 23 x 16 x 2,6 cm
Oprawa: miękka
ISBN: 978-83-89700-61-2

Recenzja

Kilka lat temu na Portalu Strategie zagościły recenzje kilku książek Michaela Reynoldsa. Wśród nich, jak do tej pory, zabrakło recenzji *Stalowego piekła*. Tę zaległość niniejszym nadrabiamy. W tym przypadku autor opisuje działania I Korpusu Pancernego SS w Normandii. Jego trzon tworzyły 1. Dywizja Pancerna SS „Leibstandarte SS Adolf Hitler” (LSAH) oraz 12. Dywizja Pancerna SS „Hitlerjugend” (HJ).

Osoba autora była już omawiana przy okazji poprzednich recenzji. Wspomnę tylko, że jest on brytyjskim generałem w stanie spoczynku. Jest autorem publikacji dotyczących m.in. formacji SS takich jak: *Ludzie ze stali*, *Synowie Rzeszy* czy *Adiutant diabła*. *Stalowe piekło* to pierwsza wydana w Polsce publikacja tego autora. Oryginalnie jednak w wersji angielskojęzycznej przed nią ukazał się

Adiutant diabła

, poświęcony osobie Jochena Peipera. Wszystkie wspomniane wyżej pozycje mają już swoje recenzje na Portalu.

Michael Reynolds swoją książkę poświęcił działaniom I Korpusu Pancernego SS w Normandii. Na samym początku w skrócie wspomina tylko historię działań jednostki na froncie wschodnim. Tym działaniom, a także późniejszym poczynaniom w Ardenach została poświęcona publikacja

Ludzie ze stali. Wróćmy więc do omawianej w niniejszej recenzji pozycji. Została ona podzielona na niemal 30 rozdziałów, jednak przyglądając się im widać bardzo dużą rozbieżność jeśli chodzi o objętość każdego z nich. Są tu takie mające ponad 30 stron, ale też takie które mają 2 strony tekstu! Trudno mi zrozumieć taką rozbieżność, aczkolwiek zasadniczą część pracy autor dzieli na poszczególne dni. W momencie, gdy na froncie przez kilka z nich nic się nie działo, to w rezultacie nie ma o czym pisać... Jest to trochę dziwne podejście i niektórym taka rozbieżność może się nie podobać. Jednego jestem pewien, rzuca się to bardzo w oczy. Zanim przejdę do samej treści to wspomnę jeszcze, że książka została uzupełniona kilkoma mapami, schematami organizacji wojsk zarówno niemieckich, jak i alianckich (aneks), a także zbiorem 36 fotografii zamieszczonych na końcu książki. Większość tych ostatnich zostało zrobionych w Normandii podczas działań wojennych. Jeśli chodzi o mapy, to jest ich kilka. Na pierwszy rzut oka mogą się wydać mało czytelne, jednak trzeba im się po prostu uważnie przyglądać.

Przechodząc do treści dzieła, autor w uporządkowany sposób prowadzi swoją narrację. Wyjściem do rozważań są historie formacji LSAH i HJ oraz ich organizacja do czasu D-Day. Od rozdziału 5 jesteśmy przenoszeni do Francji, gdzie od tej pory obie Dywizje będą wpływać na działania wojenne po lądowaniu aliantów w Normandii. Przy kolejnych rozdziałach widnieją już poszczególne dni. W ten sposób autor w chronologicznym ciągu opisuje działania, które miały miejsce od czerwca do sierpnia 1944 roku. Muszę od razu zaznaczyć, że autor prowadzi swoją narrację raz z perspektywy niemieckiej, a raz od strony aliantów (pisał o tym także Raleen w swoich recenzjach dzieł Reynoldsa). Niektórym może się to wydać dziwne, ponieważ momentami można się w ten sposób pogubić, ale tak naprawdę to kwestia przyzwyczajenia. Podczas swoich rozważań Reynolds często cytuje relacje uczestników tamtych wydarzeń, korzysta przy tym zarówno ze źródeł niemieckich, jak i angielskojęzycznych. Czasami z jego strony dochodzi do ich krytyki. Mnie w oczy rzucił się na przykład dość często występujący zarzut autora w stosunku do Niemców. Według niego ich dowódcy niejednokrotnie zawyżali straty, w ten sposób próbując usprawiedliwić swoje porażki bądź wymusić posiłki dla swoich formacji, z kolei rzadziej dochodziło do zaniżania strat. Jednak Reynolds nie oszczędza także swoich pobratymców oraz pozostałych aliantów. Bez ogródek obnaża kulejący system dowodzenia, krytykuje przy tym dość mocno Montgomery'ego, który zdobył Caen dopiero w ponad miesiąc po inwazji. Jednocześnie autor chwali niemieckich dowódców, podziwia ich upór oraz poświęcenie, a przy tym wyraża żal, że alianci nie dysponowali taką kadrą. Warto w tym miejscu przytoczyć historie dowódców, w szczególności Kurta „Panzer” Meyera, który to w czasie ataku pancernego potrafił lawirować pomiędzy swoimi czołgami i dowodzić z... motocykla! Opis jego wyczynów został zamieszczony na s. 120-121. Należy zaznaczyć, że nie był to odosobniony przypadek w niemieckiej armii. Nie zabrakło także opisu działań Michaela Wittmanna – asa pancernego, którego przedstawiać nie trzeba. Zwrócić uwagę muszę także na polski akcent w książce. Chodzi o 1. Dywizję Pancerną dowodzoną przez generała Stanisława Maczka, która wchodziła w skład II Korpusu Kanadyjskiego. Autor opisuje działania polskich oddziałów w bitwie pod Falaise oraz słynną obronę Mont Ormel.

A teraz przyszedł czas na łyżkę, a może raczej chochlę dziegciu. Niestety. Chodzi mi tutaj o samo wydanie pozycji. Jeśli chodzi o tłumaczenie i korektę, to jest ona wręcz na żenującym poziomie. Po lekturze mam wrażenie, że pewne partie w książce zostały przetłumaczone za pomocą translatora Google – najczęściej są to źle odmieniane wyrazy, a także np. czasowniki do których zostało dodane nienaturalne „się”. Ponadto bywają strony, na których występuje kilkanaście literówek, a łącznie w całej publikacji są ich dziesiątki, jak nie setki! Są to często „pozjadane” lub pozamieniane litery, przecinki w miejsce kropek, źle użyte cudzysłowy, czy też dublujące się wyrażenia oraz przeinaczone nazwy. Wyraźnie widać, że książki przed wydaniem nikt nie czytał albo czytał ktoś mający problemy ze wzrokiem. Bardzo to utrudnia, a mnie nawet zniechęcało momentami do dalszego czytania. Postulat jest prosty i oczywisty – kolejne wydanie (jeśli do tej pory się nie ukazało) musi zostać dogłębnie sprawdzone i poprawione. Książka została wydana w 2007 roku, a więc ładnych parę lat temu. W tym miejscu pragnąłbym na osłodę pochwalić wydawcę, ponieważ mam teraz możliwość szerszego porównania jego książek i widać postęp, który nastąpił na przestrzeni tego czasu. Od kilku lat książki wydawnictwa stoją niezmiennie na bardzo dobrym poziomie.

Krótko podsumowując, *Stalowe piekło* jest wymagającą lekturą. Śledząc w danym momencie działania frontowe musimy zerkać co jakiś czas na mapy, aby mieć pojęcie w jakim miejscu rozgrywa się opisywana akcja. Autor co chwila wymienia różne jednostki, podaje wiele nazwisk i danych liczbowych dotyczących bombardowań, strat itd. Niekiedy w gąszczu informacji można się pogubić, ponieważ można poczuć pewien przesyt. Mimo to dzieło Reynoldsa czyta się dobrze. Na pewno jest to lektura obowiązkowa dla zainteresowanych II wojną światową, w szczególności działaniami związanymi z otworzeniem tzw. drugiego frontu w Europie.

Autor: *Andrzej Zyśko*

Opublikowano 23.10.2015 r.